

Wiesław Rzońca
 Zakład Romantyzmu
 Instytut Literatury Polskiej
 Uniwersytet Warszawski

**Ocena rozprawy doktorskiej Agnieszki Suchy na temat: „Pozorny
 zmierzch paradygmatu: romantyczne i antyromantyczne motywy w
 cyklu o Wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego”.**

Powierzona mi do oceny przez Dziekana Wydziału Humanistycznego rozprawa doktorska świadczy o wysokich kompetencjach filologicznych i szerzej humanistycznych Kandydatki. Przygotowując dysertację musiała ona bowiem nie tylko rozpoznać dzieło literackie Sapkowskiego, ale również poznać meandry historycznoliterackie wieku XIX tudzież specyfikę romantycznej recepcji mitycznej słowiańszczyzny. Musiała zbliżyć się również do poetyk literatury fantasy jako gatunku z obszaru współczesnej nam literatury popularnej. Mimo tej rozległości materiałowej, genologicznej oraz stylistycznej, zgromadzone w pracy analizy i interpretacje reprezentują bardzo wysoki poziom. Potwierdzają one, że zagadnienie doktorskie, szczęśliwym trafem, zostało powierzone Osobie, która, mówiąc z konieczności potocznie, żyje ową problematyką, zaś związek Wiedźmina z romantyzmem przemyślała i poddała delimitacjom, jak rzadko kto w dzisiejszym polskim literaturoznawstwie.

O owej literaturoznawczej adekwatności rozpoznań Kandydatki świadczy to, że dla opisanie recepcji epoki romantyzmu, zdecydowała się ona na popularną w postmodernistycznej dekonstrukcji kategorię gry. To ważne. Nie mamy przecież u Sapkowskiego do czynienia z dziedziczeniem, ale charakterystycznymi dla ostatnich dekad nawiązywaniem „punktowym”, zironizowanym, albo uciekającym się do technik literackiego impresjonizmu. Cytaty i kryptocytaty, trawestacje oraz kreacje postaci, które kojarzymy mimowolnie z antropologicznymi

kreacjami Wieszców itp. A zatem motywy romantyczne w cyklu o Wiedźminie stanowią obszar problemowy dysertacji, przy prerogatywie, iż

„>>gry<< pisarza zakładają literackie przekształcenia zakorzenionych w dobie romantyzmu paradygmatów, obejmujące zabiegi, które nieraz określam [...] mianem >>zdegradowania<< romantyzmu, czasami również, uciekając się do anatomicznej nomenklatury, >>złamania<<, >>skarlenia<<, bowiem taka bywa też istota widocznych w historii Geralta kulturowych przeobrażeń (s. 148).

Chodzi tu zatem o rodzaj tekstualnej walki, o grę z konwencją – dodać trzeba bardzo dobrze już zakorzenioną w świadomości czytelnika XXI wieku. Gombrowiczowska gra więc, tak wszechstronnie na innym materiale opisana przez Jacquesa Derridę, to rodzaj słowa-klucza, które obejmuje całą szeroko rozbudowaną sieć cytatów, trawestacji i nawiązań. Punkt ciężkości spoczywa wszak na postaciach literackich, w tym kobiecie – o której notabene udało się tu Autorce wiele ważnego powiedzieć. Wojowniczkę, zjawy niosące śmierć, dziewice – wszystkie te postaci opisywane są w dysertacji z dużą biegłością i charakteriologicznym „wyczuciem”.

Ważna literaturoznawcza zasługa Agnieszki Suchy polega na tym, że **wzbogaca** ona naszą **świadomość literackiego i historycznego romantyzmu**. Tu nie tylko twórczość Mickiewicza i Słowackiego jest stale przywoływana, ale również mniej znane teksty – Romana Zmorskiego, Wincentego Pola, o Sewerynie Goszczyńskim nie wspominając.

W swych subtelnych analizach literaturoznawczych Doktorantka udowodniła wysokie kompetencje, a tym samym udowodniła tytułową pozorną śmierć paradygmatu romantycznego. Czy jednak w owym nawiązaniu do znanych słów Marii Janion, nie ma pewnej, rzecz można, totalistycznej kokieterii – innymi słowy, czy rzeczywiście nieżyjąca już warszawska badaczka wierzyła w ostateczny zmierzch epoki, której poświęciła całe literaturoznawcze życie? Jeśli tak, to bodaj jedynie w tym sensie, że po wielkich przewartościowaniach z zakresu „dzieła otwartego”, „niesamowitej słowiańszczyzny” itp. nie powinno już być miejsca na poważne badania nad epoką Byrona i Mickiewicza... Mówiąc bowiem poważnie, sinusoida historycznoliteracka, spopularyzowana u nas przez Krzyżanowskiego, zakłada stałe przenikanie się czynnika

klasycystycznego i romantycznego i ten pochod stylistycznej dialektyki jest w praktyce kulturowej nieskończony. Sapkowski i szerzej nurt fantasy jest z całą pewnością neoromantyczny. Jego fantastyczność, prymat dziwności i zmyślenia, poetyka historycznego snu i kalki słowianistycznego marzenia sennego – wszystko to w roku 2022, jako roku romantyzmu, kojarzymy z *Balladami i romansami*, Schillerem i angielskimi poetami jezior. Dodatkowo trzeba uwzględnić, że ballada, a też walterscotym (w *Panu Tadeuszu* i u Kraszewskiego) były wielkimi ukłonami w stronę – rodzącej się wówczas – literatury popularnej.

Czy zatem pozorność zmierzchu romantyzmu trzeba było udowadniać? Czy zarazem „wszechużyteczność” dziś metod dekonstrukcji i postmodernistycznego ironisty Richarda Rortego, zatem zasad antynomii i kulturowego buntu, nie czynią dowodów obecności romantyzmu w krwioobiegu współczesnej nam kultury? Dodatkowo obecność czynnika irracjonalnego, a nawet mesjanistycznego, w polityce i kulturze polskiej ostatnich lat nie świadczą o „zmierzchu” diagnozy Janion? Otóż można by udzielić odpowiedzi niekorzystnej dla Doktorantki, gdyby nie jakoś analiz i komparatystycznych interpretacji, jakie młodej badaczce zawdzięczamy.

Ultra-inteligentnie np. Doktorantka mówi o tym, że Sapkowski w swej wizji Wiedźmina wpisuje się w wielki **historycznoliteracki recykling**, w którym paradygmaty romantyczne odradzają się (s. 152). Rzeczywiście idzie więc nie o recepcję, ale rozbijanie, rozkawałkowanie, mieszanie, trawestacje i parodię – i ta nowa jakość jest tu **nowym zdekonstruowanym romantyzmem**.

Z tych racji finalna konstatacja Doktorantki, że romantyzm okazał się „formułą niewyczerpania” w pełni przekonuje, zaś końcowa teza „romantyzm w Gerałcie jest nieśmiertelny” (s. 153) w żadnej mierze nie razi przesadą. Przeciwnie, jawi się jako rodzaj literaturoznawczego tryumfu nad tekstualną materią! Kunsztowny wywiad z Sapkowskim, jaki zamyka całość, przekonuje. Jest on bowiem puentą pewnego ejdetycznego wglądu w teksturę jednego z kulturowych fenomenów literackich współczesności – gdy zważyć, jak wielkie jest grono czytelników zafascynowanych dziejami Wiedźmina.

W dysertacji Agnieszki Suchy spotkały się zatem dwa obszary badawcze, które w pewnej mierze przeczą sobie. Jakkolwiek bowiem romantyzm odwoływał się do kultur prostego ludu i hołdował prostocie, problematyka Ducha absolutnego i w ogóle udział heglizmu w światopoglądzie tamtych

czasów, czynił literaturę piękną przynależną do kultury wysokiej. Dotyczy to z pewnością genezyjskiego Słowackiego, twórczości Krasińskiego, ale również *Dziadów* Mickiewicza. Gdyby jeszcze uwzględnić Cyganerię Warszawską, albo postromantyzm Norwida, Doktorantki „paradygmat romantyczny” okazuje się ograniczać do wybranych tekstów balladowych tudzież osjaniczno-gotyckich. Dramat metafizyczno-polityczny (*Dziady* cz. III, *Kordian*, *Ksiądz Marek*, *Samuel Zborowski*, *Nie-boska Komedia*) który zdaje się decydować o specyfice epoki, musiałby zostać pozbawiony swego uprzywilejowania. Notabene gdyby przyjąć, że Janion miała na względzie nie tyle „niesamowitą słowiańszczyznę”, ile narodowo-wyzwoleńczy patos oraz wysoki ton mesjanizmu, rzeczywiście w warunkach militarno-politycznej suwerenności Polski, do owych stylów odbioru i postaw artystycznych nie ma powrotu. Romantyzm „poboczny” zaś ze swoim frenetyczno-fatalistycznym powabem, cudownością i barwnym folklorem mitycznej przeszłości musiał powrócić w czasach, gdy poczytność i fascynacje estetyczne rzeczywistością typu baśniowego staną się głównymi wyznacznikami literackiej wartości. Nie ubliża to rzecz jasna Sapkowskiemu, uświadamia jedynie, że gdy Suchy używa formuły „perspektywa romantologiczna” (np. s. 5, 6) z konieczności mówi jedynie o pewnego typu romantyzmie. Może należało we wstępnej części pracy uciec się do słownikowo-historycznej wykładni pojęcia (najlepiej braci Schleglów, którzy pojęcie zdefiniowali jako pierwsi), przywołując terminologiczne uściślenia Krzyżanowskiego, bądź Libery (Zdzisława), czy Pigionia – *Słownik literatury polskiej XIX wieku* zdaje się w tym wypadku nie wystarczać. Rzec w tym, że „romantologizm” w mickiewiczologii, albo badaniach nad Słowackim i Krasińskim nie przyjął się, gdyż taka optyka w odniesieniu do emanacji Ducha oraz sfery „czucia i wiary” już w czasach Ryszarda Matuszewskiego i Stanisława Cywińskiego uznana była za nieadekwatną – „logocentryczną”, jak to nazywane jest w poetykach postmodernizmu.

Czy jednak słusznie recenzent dopomina się silnego zaangażowania metodologicznego w badanie polskiego romantyzmu, gdy już tytuł zaznacza, iż chodzi jedynie o „motywy” romantyczne? Rzeczywiście. Trzeba przyznać, że Doktorantka porusza się w odrębnej sferze literaturoznawstwa. To badania Adama Flamma, Magdaleny Roszczyńskiej, Pawła Schreiber, Piotra Żołądza i innych. Na tym terenie *Strzyga* Romana Zmorskiego urasta do rangi tekstu, który współdecyduje o obliczu polskiego romantyzmu. I trzeba podkreślić, iż

zarówno Suchy, jak i przywołani badacze mają pełne prawo używać terminu „romantyzm” w nowym znaczeniu. Musi ono teraz uwzględniać ów nowy krąg literacki wyznaczany właśnie przez fenomen Sapkowskiego cyklu o Wiedźminie. Tylko uwzględniając to przewartościowanie literackie i literaturoznawcze, oddamy sprawiedliwość **nowatorstwu**, które jest udziałem Doktorantki. W istocie porusza się ona bowiem w obszarze tzw. literatury najnowszej. Nieomal całość estetycznej „świadomości” Sapkowskiego to wiek XXI. I mimo że bohater „antyromantyczny” oraz „antybohater romantyczny” (s. 7) zaistniał co najmniej już u Fredry (to choćby Papkin), to dopiero osiągnięcia dekonstrukcjonizmu umożliwiają skupienie na „marginesie” epoki romantyzmu, w poczuciu, że margines ma prawo zastąpić literackie (i literaturoznawcze!) centrum. I to właśnie robi Suchy. Czytamy np.:

„W dysertacji staram się przekraczać genologiczne (i nie tylko) rubieże, które niepotrzebnie zawężyłyby obszar romantycznych poszukiwań w cyklu o Geralcie” (s. 8).

Z cytatu wynika, że Autorka dysertacji świadomie stawia na czynnik heurystyczny. Wie ona, że antropologia postaci Sapkowskiego (też ważna tu, już wspomniana, antropologia kobiety) wymaga optyki hybrydowej, gdyż składowe bohatera przynależą do imanologii kulturowej w jej migotliwej i „niedokończonej” tożsamości. Zmierzam w ten sposób do powiedzenia, że inaczej niż w statycznych w praktyce badaniach nad tekstami naszych Wieszców, tu opis literaturoznawczy – walnie to podkreśla znakomity wywiad finalny – składa się immanentnie na literacką świadomość dzieła zawdzięczanego Sapkowskiego. Owszem Mickiewicza bez Brodzińskiego i Mochnackiego (a Krasińskiego bez Klaczki, Fredry zaś bez Goszczyńskiego) nie można sobie wyobrazić, tu jednak idzie o to, że tożsamość kulturowa fantasy jest z natury rzeczy zapośredniczona. Paradoksalnie bowiem **świat** będący emanacją **wyobraźni**, z zasady odrębny i, rzecz można autonomiczny, jest **zrozumiały wyłącznie w sieci związków**, które łączą go ze światem historycznie wymiernym. Paradoks ten dotyczy zresztą również poszczególnych religii. Ten cenny wniosek naukowy oceniana dysertacja implikuje.

Niniejsza wizja komunikacji literacko-kulturowej w sposób szczególny dowartościowuje zatem badania Agnieszki Suchy. Kodeks wiedźmiński okazuje się bowiem konotacyjnie wymierny dopiero w połączeniu z

etosem rycerskim, w który uwikłany jest Konrad Wallenrod. Postać Emiela Regisa osadza się w świadomości czytelnika poprzez skojarzenie z twórczością Edgara Allana Poea. Odwaga, męstwo i skłonność do buntu przynależą natomiast do postaci Byrona. Poświęcenie, ofiarność i wyższa semantyzacja cierpienia kojarzy się z mesjanistycznymi funkcjami postaci Chrystusa itd. W tomie *Chrzest ognia* Geralt doświadcza widzenia sennego, dzięki czemu poznaje los przybranej córki. Trafnie Doktorantka ucieka się tu do Byrona i jego *Giaura*. Ze swej strony wskazałbym na *Sen srebrny Salomei* Słowackiego, gdzie poetyka snu posiada funkcję mistyczną, ale przecież również folklorystyczno-baśniową. Przesady i obyczaje ukraińskie mamy też u Goszczyńskiego. I trzeba zaznaczyć, z czego Autorka dysertacji w pełni sobie zadaje sprawę, że teksty artystyczne romantyzmu nie są w istocie do wyobrażenia bez Łukasza Gołębiowskiego *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony* oraz np. Lucjana Siemieńskiego *Podania i klechdy polskie, ruskie i litewskie* (teksty z 1830 i 1849).

Tym samym, odwołując się choćby do *Czarownicy* Dunina-Borkowskiego postaci strzyg i czarodziejek stanowiły kontaminację artystyczną i naukową jednocześnie. Doktorantka zmierza właśnie do przekroczenia i zniwelowania granic poszczególnych kreacji kulturowych, by w ten sposób kontynuować topos Stanisława Lema, gdy wyobraźnia (wolna z natury rzeczy) podlegała sieci determinant cywilizacyjnych, których podłoże jest wszak stricte materialne. Sugerowana – będąca metodologiczną specjalnością Autorki – **synestezyjność badawcza** co i raz przynosi rezultaty – gdy np. Suchy z Aspazji z *Poganki* Żmichowskiej wydobywa czynnik zieleni właściwej istotom magicznym oraz bieli „związanej z kresem życia, żałobą” (s. 34).

Oceniana dysertacja prowadzi do mogącego zaskakiwać wniosku, że pierwotnie (np. w świetle estetyki wspomnianych już Augusta i Friedricha Schleglów) to wyobraźnia miała być domeną romantycznych poetyk. Jednak historyzm ostatecznie przeważał. Na ziemiach polskich była to sprawa problematyki narodowo-wyzwoleńczej, ale też Heglowskich inspiracji (np. u Krasińskiego w *Irydionie* oraz *Nie-boskiej Komedii*) z zakresu providencjalizmu absolutystycznego.

Oceniana dysertacja jest cenna w wymiarze przekraczania opozycji historyczne – fantastyczne. Mężna dziewczica, czy psychopatyczna królowa to postaci syntetyczno-transgresyjne więc, które u Sapkowskiego

wychodzą poza realistyczną jednowymiarowość np. Zosi i Telimeny, a nawiązują do Grażyny oraz metafory „wietrznych” istot, zbliżając się najpełniej do nimf, świtezianek, albo Kseni z *Zamku kaniowskiego*. Suchy czyni przestrzeń akwaticzną wieloodcieniową.

Interesująco wypadł Dziki Gon zamieszkiwany przez demony, których obrzędowe ogniska łączą z niebem niczym „dwa księżycy” nad Mickiewicza Świtezią. *Sezon burz* został przekonująco przedstawiony jako inspirowany *Tukajem* Mickiewicza. Autorka ożywia ten wymiar tradycji literackiej uciekając się również do pustelnika i motywu samotności (mistrzynie mędrców) osadzonej w urzekającym kontekście mitycznych przestrzeni. Towarzyszki Geralta szczególnie impresyjnie syntetyzują owe pograniczne tożsamości antropologiczne – to partnerki, ale też quasi-przyjaciółki, a nawet antagonistki. Choć Doktorantka tego nie podkreśla, jej dużym osiągnięciem jest udowodnienie, że **dwoistość** (czy nawet „wieloistość”) **kobiety Sapkowskiego wzbogaca wizerunki romantyczne**, gdy nawet Elsinoe, czy Kornelia stanowi konstrukcje służebne wobec zasady zemsty, albo świętości uczuciowo-religijnej. Szczególnie antagonistki Suchy zdają się nie mieć odpowiednika w romantyzmie, choć pewnie Judyta z *Księdza Marka* mogłaby w porównaniach bronić „honoru” romantycznych niewiast, które nawet w realizacjach Fredry (np. Aniela i Klara) wydają się jednowymiarowe (za sprawą Dobrójskiej). I tu Doktorantkę cechuje subtelność literaturoznawcza, gdy mówi za Friedrichem (nie „Fryderykiem” (!) – por. s. 14), iż „cnotą człowieka jest jego oryginalność”. Brak bowiem autentyczności postaci czyni ją splotem semantycznych asocjacji, nie zaś postaciami „z krwi i kości” (lubo i te są „materialne” jedynie na zasadzie umowy komunikacyjnej). Intuicja Suchy prowadzi ją we właściwym kierunku – nie powieść poetycka i na pewno nie dramat romantyczny, ale eteryczna ontycznie liryka dostarczyła prekursorsko XX-wiekowi wzorców postaci bytowego pogranicza. Dlatego odwołanie do Johna Keatsa podziwiam, gdyż był jednym z nielicznych europejskich poetów epoki, którzy prekursorsko wobec XXI wieku kreowali postaci asocjacyjne. Mężczyzna tam potrafi „na wielki” słuchać oddechu niewiasty, czuje każde drgnienie jej ciała. Ono zaś jest metafizyczną „zwięznością” antropologicznej symbiozy – niejako postacią fantasy – nie zaś dziewczyną w uposażeniu historycznym, bądź obyczajowym.

Yennefer jest literaturoznawczo reprezentatywna. To słusznie „dusza niezłomna i bohatera” (s. 43). Tyle, że demony współtworzą jej tekstualną świadomość. Wsublimowanie unika ona zatracenia za sprawą

przeistoczenia, którą w kontekstach quasi-religijnych pojmujemy jako wybawienie. Osoba Cirilli to inny fenomen antropologiczny, którego Suchy nie lekceważy, ale postuluje badania z użyciem narzędzi kulturoznawczych, a nawet socjologicznych.

To ważny rys dysertacji – Autorka przekonała, że akademicka niechęć do fantasy jest motywowana nie jedynie awersją do popularnego obiegu literatury, ale też brakiem kompetencji badaczy. Rzeczywiście nie nawykliśmy o tożsamości mówić w kategoriach „elementów” tożsamości (s. 44-45), gdy Dziecko-Niespodzianka to zarazem czynnik wieszczania (łączony u nas głównie z Wernyhorą) i magii oraz jest ultra-zręczna, potrafi posługiwać się bronią. Dotyczy jej wszak również „siostrzaność” (relacja z Triss Merigold), którą kojarzymy z Narcyzą Żmichowską itd.

Intrygujące wątki zatem są domeną owego analitycznego czytania fantasy. To lektura *par excellence* **profesjonalna**. Świadoma jest ona i czynnika płci kulturowej i metodologii tekstualności metodologicznej, które zwiastują literaturoznawstwo poststrukturalistyczne. Tu ujmuje choćby „erotyka przyrody” (s. 95 i n.) motywowana śląskim Eichendorffem. Także jest tu, wspomniana już, strzyga, która wysysa krew z małych dzieci, spija mleko z wymion. Jest wampiryczna i zjawiskowa. *Podania i baśnie ludu polskiego* zostały potraktowane, jak wiadomo, jako materiał wykorzystany przez Sapkowskiego plagiatowo, w sytuacji, gdy pisarz u podstaw nie traktuje tekstu w ogóle jako źródłowego Słowa i opozycja plagiat – tekst oryginalny traci swój podmiotowy sens. Stąd Suchy (s. 127-130) zajmuje imponujące stanowisko naszej badawczej współczesności. Wskazuje na różnice między postaciami Wolskiego, a fantasy, że w tym drugim przypadku udział cech „humanoidalnych” jest znacznie mniejszy (s. 128). Twórca Białego Wilka wychodzi bowiem poza konwencję baśniowości. Bestiariusz fantasy nie dziwi, on ma rzeczywiście odrębny status ontyczny i Doktorantka przewartościowania konwencji narracji XIX-wiecznych ukazuje przekonująco, posługując się **literaturą przedmiotu** w sposób rzetelny i fachowy. Gromadzi stanowiska, cytuje (np. Żołądz wobec Rortego i Fisha) i podkreśla, że kulturowe osadzenia tekstu literackiego, czynią klasyczne zasady *mimesis* w zasadzie już nieprzydatnymi w badaniach historycznoliterackich.

Nowoczesny zatem warsztat literaturoznawczy Agnieszki Suchy okazuje się jej bodaj najważniejszym osiągnięciem doktoranckim. Wymagał on zapewne wielu, wielu godzin ślęczenia nad narzędziami badawczymi dekonstrukcjonizmu, aby badać literaturę fantasy, nie

ograniczając się do postaw obcesowych, jakie niekiedy towarzyszą czytaniu literatury popularnej. W realizacji Suchy to **nie jest literatura popularna**. Bynajmniej – wyrafinowanie interpretacji dowodzi wyrafinowania sagi Sapkowskiego, którego nowe, bogate i wysublimowane oblicze Doktorantka „objawiła”.

Nie mniej ważny czynnik to tradycja romantyczna w ... Roku Romantyzmu. To przestrzeń subtelnych nawiązań i przewartościowań, reminiscencji i motywicznych „wynaturzeń”, tak aby współczesna nam lektura służyła humanistycznemu wzbogaceniu, zaś artyzm nie był sprawą realizacji konwencji genologicznych oraz słowianistyczno-gotyckich.

Rzetelność badawcza, poznawcza i metodologiczna otwartość, warsztatowa dojrzałość oraz świeżość interpretacji komparatystycznych jako rękojmie pasji z zakresu fantasy i kulturowej wielorakości – oto główne zalety ocenianej dysertacji. Jej wyniki, choć pozbawione spektakularności i efekciarstwa zachęcają do analitycznych tudzież stricte tekstualistycznych spojrzeń na sagę o Wiedźminie. Ma ona bowiem – wynika z dysertacji *implicite* – wpisać się w kulturę wysoką, przecząc zamknięciu komunikacji literackiej ze względu na wymierne „style odbioru”.

Powyżej wskazane zalety pracy doktorskiej Agnieszki Suchy oraz klarowny, niemal zawsze poprawny (także stylistycznie) język, wzbogacenie całości miarodajnym wywiadem z Sapkowskim – wszystko to walnie decyduje o **pozytywnych wrażeniach recenzentkich** oraz przekonaniu, że dysertacja **spełnia z naddatkiem wymogi przewidziane przez odpowiednie przepisy w zakresie promocji doktorskich**. Tym samym z pełnym przekonaniem zalecam dopuszczenie Kandydatki do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Wiesław Rzońca

Wiesław Rzońca

Wrocław 19.09.2022